



WSZYSTKIE ARTYKUŁY I FOTOGRAFIE ZAMIESZCZO-
NE W TYM NUMERZE NASZEJ GAZETY POŚWIĘCAMY
MARYNARZOM, PODOFICEROM I OFICEROM — PRZO-
DOWNIKOM WYSZKOLENIA LUDOWEJ MARYNARKI
WOJENNEJ.

Nr 281 (314)

Gdynia, dnia 25 listopada 1951 r.

Rok II

II Zlot Przodowników Wyszko- lenia Ludowej Marynarki Wojennej

Jak Polska długa i szeroka wszędzie wre praca. Robotnicy i chłopcy pracujący, naukowcy i artyści nie szczędzą swych sił i energii dla budowy Polski Socjalistycznej, dla dobrobytu i szczęścia ludzi pracy. Awangardą budowniczych wspaniałych obiektów Planu 6-letniego są przodownicy pracy — przykład oddania i ofiarności dla Ojczyzny.

Przykład ten, wspaniałe sukcesy produkcyjne naszej bohater-
skiej klasy robotniczej, wspaniałe osiągnięcia przodowników pracy i racjonalizatorów są drogowskazem i zachętą dla marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej, którym nasza ukochana Ojczyzna po-
wierzyła obronę swych najżywońszych interesów, obronę mor-
skiej granicy państwa.

W codziennej marynarskiej pracy dla dobra Ludowej Ojczy-
zny rosną szeregi przodowników wyszkolenia bojowego, politycz-
nego i dyscypliny. To oni — marynarze, podoficerowie i oficerowie
sumiennie spełniając swoje obowiązki, na każdym kroku przestrze-
gając dyscypliny i zasad regulaminowego porządku — są wzorem
i przykładem dla całego składu osobowego w swych jednostkach.

Takich marynarzy, podoficerów i oficerów — przodowników
wyszkolenia, świadomych swych zadań w służbie narodu polskiego,
stojących nieugięte na straży niepodległości i socjalistycznego bu-
downictwa są w Marynarce Wojennej dziesiątki, setki, tysiące. Chlu-
bią się nimi nie tylko poszczególne jednostki, ale dumna jest z nich
cała Ludowa Marynarka Wojenna i lud pracujący, z którego wyrosł
i któremu służy.

Przodownictwo w wyszkoleniu i dyscyplinie jest wyrazem głę-
bokiej i bezgranicznej miłości do Ojczyzny, nieugiętej woli obrony
pokoju, obrony ludowego państwa przed zakusami krwiożerczego
imperializmu.

Wyrazem naszej dumy z tych wspaniałych osiągnięć pro-
downików wyszkolenia jest dzisiejszy II Zlot Przodowników Wyszko-
lenia Marynarki Wojennej. Na Zlocie tym spotykają się dziś najwy-
bitniejsi specjaliści Marynarki Wojennej, po mistrzowsku władający
powierzonym im sprzętem. Na ich piersiach błyszczą odznaki żoł-
nierskiej sławy — odznaki „Wzorowego Marynarza”, „Wzorowego
Artylerzysty” i „Wzorowego Łącznościowca”. Odznaki te są świa-
dectwem wysokiego uznania naszego narodu i Ludowego Państwa
dla wzorowych żołnierzy, wiernie wypełniających swój obowiązek
wobec Ojczyzny.

Dlatego też w dzisiejszym Zlocie uczestniczy bosmanmat
PAWLAK, mistrz sygnalizacji Marynarki Wojennej i mat ZGŁOBISZ
— mistrz artylerii. W Zlocie tym bierze udział oficer STUDZIŃSKI
i oficer PIETRASZKIEWICZ, oficer URBAŃSKI i oficer TERLECKI, ofi-
cer WALCZAK i oficer SZEWCZYK, mat JANICKI i st. mar. DZIMI-
RA, bosmanmat BAŻAN i mat LESZCZYŃSKI, bosmanmat SZMIDT
i st. mar. FAJDEK, mat LACHOWICZ i mat DELIMATA, bosmanmat
OBIERZYŃSKI i wielu innych.

II Zlot Przodowników Wyszko-
lenia Marynarki Wojennej zamy-
ka jeden etap w Waszej służbie dla Ojczyzny i rozpoczyna nowy.
Zamykacie go pięknymi osiągnięciami w wyszkoleniu i dyscyplinie
i z nowym zapałem stajecie do dalszej jeszcze bardziej wyťažonej
walki o celujące wyniki w służbie i szkoleniu, do walki o szeroki
masowy rozwój przodownictwa, do walki o najwyższą gotowość bo-
jową jednostek.

Dzień dzisiejszy jest Waszym świętem. W dniu dzisiejszym
wszyscy marynarze i podoficerowie jeszcze bardziej pragną być fa-
kami jak Wy — przodownikami wyszkolenia. W dniu tym wraz z ca-
łym społeczeństwem, którego delegacje uczestniczą w Zlocie, wyra-
żają Wam swój podziw i uznanie. W dniu dzisiejszym wszyscy oni
mówią:

Przodownikom wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscy-
pliny, mistrzom specjalności, wiernym synom naszej umiłowanej Oj-
czyzny Polski Ludowej, bezgranicznie oddanym Jej obrońcom —
część i sława!

List marynarzy młodego rocznika do uczestników II Zlotu Przodowników Wyszko- lenia Mar. Woj.

My, młodzi marynarze, przodownicy pracy z cy-
wila, z uczuciem dumy i radości witamy II Zlot
Przodowników Wyszko-
lenia Ludowej Marynarki
Wojennej.

Do niedawna każdy z nas pracował na wielkich
budowlach socjalizmu i swą pokojową twórczą pra-
cą walczył o dalszy rozkwit naszej Ludowej Ojczy-
zny. Są wśród nas przodownicy pracy z Nowej Hu-
ty, gdzie jeszcze niedawno znajdowała się wieś,
a teraz rozpościera się piękna panorama wielkich
budowli, są przodownicy z kopalni węgla „Zabrze
Wschód”, „Sosnowiec”, z ośrodków maszynowych
i wielu innych zakładów produkcyjnych.

Ofiarną pracą przy układaniu cegieł, wydobywa-
niu węgla, wytopie stali i orce, dźwigaliśmy piękny,
jasny i wielki dom, któremu na imię Polska Socja-
listyczna.

Od chwili, kiedy Ojczyzna powołała nas do od-
bycia służby wojskowej, rozpoczęliśmy w szeregach
Ludowej Marynarki Wojennej nową walkę o jak
najwyższą zdolność bojową naszych pododdziałów.
Nauczyliśmy się dobrze władać posiadaną bronią i być
w każdej chwili zdolnym bronić niepodległości Oj-
czyzny przed imperializmem amerykańskim — sta-
ło się głównym celem wszystkich marynarzy w na-
szej jednostce.

Biorąc przykład z Was — przodowników wysz-
ko-
lenia Marynarki Wojennej, będziemy sumiennie
szkolić się, poznawać dokładnie swoją broń i nien-
stannie rozwijać w sobie zalety żołnierskie. Wiemy,
że wymaga to od nas wielkiego wysiłku i poświęce-
nia. Dlatego tak, jak w cywilu, nie szczędząc wy-
siłku i trudu będziemy z zapałem szkolić się i dą-
żyć do mistrzowskiego opanowania swoich specja-
lności, by zostać tak jak Wy przodownikami wysz-
ko-
lenia wojenno-morskiego i politycznego.

Jesteśmy dumni, że służymy w Ludowej Mary-
narce Wojennej, która posiada wielu ukochanych
przez naród, świadomych obrońców socjalistycznych
zdobyczy klasy robotniczej — przodowników wy-
szko-
lenia bojowego i politycznego.

W uroczystym dla wszystkich marynarzy dniu,
w czasie kiedy odbywa się Wasz zlot, my przodo-
wnicy pracy z cywila postanawiamy od pierwszych
dni służby marynarskiej dążyć do tego, aby osią-
gnąć zaszczytne miano wzorowego marynarza i go-
dnie wypełniać rozkazy naszego ukochanego Dowód-
cy Marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego.

W imieniu marynarzy podpisali: mar. MARCI-
NIAK, mar. ODOLIŃSKI, mar. GALOS, mar. OSZ-
CZAK, mar. PIETRZAK, mar. MICHNIAK, mar.
ALEKSANDROWICZ i mar. PAWLAK.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

Depesza Prezydenta RP do Prezydenta Gottwalda

WARSZAWA.

Towarzysz Klement Gottwald
Prezydent Republiki Czechosłowackiej

PRAGA

Z okazji 55 rocznicy urodzin śię Wam, Towarzyszu Prezy-
dencie, jak najserdeczniejsze gratulacje w imieniu narodu pol-
skiego, żywiącego uczucia głębokiej przyjaźni dla narodów
Czechosłowacji oraz w imieniu własnym.

Życzę Wam długich lat zdrowia i owocnej pracy w budo-
wie szczęśliwego, socjalistycznego jutra narodów Czechosłow-
acji oraz w walce o utrwalenie pokoju i przyjaźni między na-
rodami, której wzór daje nam wielki Związek Radziecki.

BOLESŁAW BIERUT

Naszą odpowiedzią na knowania imperialistów będzie dalsze przekraczanie planów produkcyjnych

Warszawa protestuje przeciw nowym próbom remilitaryzacji Trizonii

WARSZAWA. Nowa prowokacja podżegaczy wojennych, jaką
stanowi rozpoczynająca się w Rzymie sesja rady agresywnego Pak-
tu Atlantycznego, która ma na celu przygotowanie nowych awantur
wojennych i przyspieszenie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, wywo-
łała potężną falę protestu i oburzenia wśród mas pracujących War-
szawy.

Na masowych zebraniach 23
bm. w kilku wielkich zakładach
pracy, robotnicy wyrazili swą so-
lidarność z uchwałami Światowej
Rady Pokoju i SFZZ w sprawie
zawarcia paktu pokoju między
pięcioma mocarstwami, w
sprawie demilitaryzacji Niemiec
zachodnich oraz z innymi uchwa-
łami zmierzającymi do obrony
ludkości przed nową światową
rzezią wojenną, manifestując rów-
nocześnie swą niewzruszoną wo-
lę walki w obronie pokoju.

Założa MDM jednomyślnie pod-
jęła rezolucję, w której m. in.
czytamy:

„Domagamy się z całą stanow-
czością demilitaryzacji Niemiec
zachodnich, zjednoczenia Niemiec
na podstawie demokratycznej i
pokojowej oraz zawarcia z nimi
traktatu pokojowego”.

„Niech żyje solidarność robot-
ników Europy w walce przeciw-
ko remilitaryzacji Niemiec zacho-
dnich! Niech żyje nasza przewo-
dnicząca — Polska Zjednoczona
Partia Robotnicza! Niech żyje
niezwyciężona twierdza pokoju
światowego — ZSRR i chorąży
pokoju — Józef Stalin!”.

Robotnicy Warszawskiej Fabry-
ki Motocykli w mocnych wypo-
wiedziach dali wyraz wierze w
ostateczne zwycięstwo sił pokoju
na świecie. W entuzjastycznie
uchwalonej rezolucji robotnicy
Warszawskiej Fabryki Motocykli,
którzy 31 października wykonali
roczny plan produkcji, postano-
wili wzmocnić swe wysiłki w celu
jak najwydatniejszego przekro-
czenia zadań drugiego roku Pla-
nu 6-letniego.

Siero ty koreańskie w Warszawie

WARSZAWA. Dnia 22 bm.
przyjechało do Polski 200 sierot
koreańskich, dzieci poległych żoł-
nierzy i innych ofiar agresji a-
merykańskiej.

Krótkie serdeczne przemówie-
nie do przybyłych wygłosili wi-
ceminister oświaty Zofia Dem-
bińska, przedstawiciel oświatow-
ych władz Korei Pak Den-chwa
oraz przedstawiciele dzieci pol-
skich i koreańskich.

Zebrana młodzież zgotowała
koreańskim kolegom niezwykle
serdeczne przyjęcie, do którego
przyłączyła się obecna na dwor-
cu publiczność.

Nagrody za wykorzystanie mułu węglowego

WARSZAWA. Poważne znacze-
nie dla dalszego wzmocnienia wal-
ki o oszczędność węgla ma wy-
dane ostatnio zarządzenie prze-
wodniczącego Państwową Kom-
misji Planowania Gospodarcze-
go w sprawie zużywania mułu
węglowego i wypłaty nagród za
jego gospodarcze wykorzystanie.

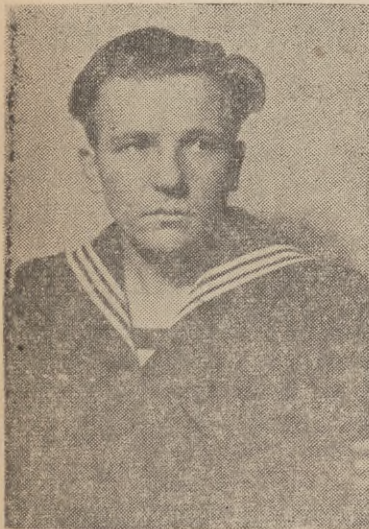
Zarządzenie zobowiązuje zakła-
dy przemysłowe do maksymal-
nego spalania mułu węglowego w
granicach możliwości technicz-
nych posiadanych urządzeń. Jed-
nocześnie zarządzenie wprowadza
regulamin nagradzania pracow-
ników stosujących spalanie mu-
łu węglowego, przy jednoczes-
nym oszczędzaniu pełnowartości-
wych asortymentów węgla.



Bsmt OBIERZYŃSKI — jest dobrym specjalistą i wzorowym podoficerem. Pracując przy remoncie swego okrętu, wykonał swą pracę w czasie trzy razy krótszym.



Bsmt SZEREMETA — wzorowy telegrafista, członek Partii. Dobry podoficer i wychowawca młodych marynarzy. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.



Bsmt KWASNY pełni funkcję dowódcy działu. Gorąca miłość do okrętu i wierność banderze, każe mu dążyć uparcie naprzód do coraz lepszych wyników w wyszkoleniu.

Z życia organizacji partyjnych i zetempowskich

Jak organizacja partyjna walczyła o wzrost szeregów przodowników w czasie letniego okresu szkolenia

Przystępując do wykonywania poważnych zadań, jakie stały przed naszym okrętem w okresie letniego szkolenia, doszliśmy do wniosku, że w tym czasie musimy oprzeć się o szeroką sieć przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego. Ilość tych przodowników była jednak mała, dlatego też przed dowództwem, organizacją partyjną i zetempowską stało zadanie: **Walka o wzrost szeregów przodownictwa.** Komitet naszej organizacji partyjnej przeanalizował jeden z punktów uchwały, który zobowiązywał naszą organizację walczyć o przodownictwo wszystkich członków partii oraz marynarzy niezrzeszonych.

Zagadnieniu przodownictwa poświęcono jedno z zebrania partyjnych, na którym towarzysze mówili, o formach jakie należy stosować w wychowaniu przodowników. Już w początkowym okresie letniego okresu szkolenia ukazał się rozkaz dowódcy, który mówił między innymi: „**Za sumienną i gorliwą pracę, walkę o podniesienie dyscypliny i gotowości bojowej jednostki, przyznaję zaszczytne miano przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego następującym marynarzom.** Między innymi znalazły się takie nazwiska jak: **bosmat Chmielan Leon, st. mar. Dzimira, st. mar. Zięba Norbert, Król Tadeusz i szereg innych.**

Lecz nie na tym kończyła się praca z przodownikami wyszkolenia

bojowego i politycznego. Zaczęto organizować odprawy z przodownikami, na których dowódca stawiał przed nimi poważne zadania.

Na odprawach z przodownikami aparat partyjno - polityczny stawiał takie zagadnienia jak: „**Żyć i pełnić służbę według regulaminów, wierność banderze i miłość do dowódcy świętym obowiązkiem każdego marynarza Ludowej Marynarki Wojennej.**” Dużą pomoc w kształtowaniu świadomości załogi odegrały programowe zajęcia polityczne.

W ciągu letniego okresu szkolenia ukazały się 3 rozkazy dowódcy, które mianowały nowych przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego. W czasie każdego zadania, jakie wykonywał nasz okręt, rosły szeregi przodowników, którzy wyróżniali się w pracy maszynowej, nawigacji, czy sygnalizacji.

Aparat partyjno - polityczny bacznie śledził zachowanie się każdego marynarza, jego wkład w dzieło podnoszenia gotowości bojowej okrętu.

Tak rosły szeregi przodowników w okresie letniego szkolenia. Dużą rolę odegrały narady przodowników organizowane przez aparat partyjno - polityczny, gdzie na jednej z nich bosmat Pawlak, mistrz sygnalizacji Marynarki Wojennej dzielił się swym doświadczeniem z sygnalistami innych okrętów.

Bardzo duże znaczenie w pod-

noszeniu autorytetu przodownika, jak i we wzroście ich szeregów ma właściwa popularyzacja.

Jak wykazało doświadczenie w pracy nad rozwojem przodownictwa na pierwszym miejscu musimy stawiać pracę uświadamiającą. Do rozwoju przodownictwa winniśmy wykorzystać zebrania marynarskie, podoficerskie, które służyły by do znajdowania nowych form rozwoju przodownictwa, jak też piętnowania tych, którzy się ze swych obowiązków nie wywiązują. Dalej w pracy z przodownikami należy lepiej poznać swych podwładnych, znać ich możliwości, zdolności, wnikać w ich trudności, na jakie natrafiają w swej służbie.

Komitet podstawowej organizacji naszej jednostki dbał o to, aby każdy przodownik miał zadanie podnoszenia dyscypliny, przestrzegania regulaminów i walki o umasowienie przodownictwa. Nasza organizacja partyjna w końcu okresu szkolenia letniego dopięła już tego, że 95 proc. członków partii było przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego.

Dużą rolę we wzroście przodownictwa wśród członków partii odgrywają także sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych, jak np. tow. Wojtaszek, który poprzez wytykanie błędów towarzyszą, poprzez udzielanie im pomocy doszedł do tego, że tacy towarzysze jak tow. Chudy, który miał trudności w pracy,

dziś jest jednym z najlepszych zamkowych.

Zakończył się okres wytężonej pracy, zakończył się okres letniego szkolenia. Dzięki przodownikom wyszkolenia bojowego i politycznego jak tow. Obierzyński, Chmielan, Frankowski, Cieślak okręt nasz uzyskał dobrą ocenę.

Na takich przodownikach jak tow. Krowicki, przodujący elektryk, tow. Wojtaszek wzorowy działonowy, jak tow. Skowroński gospodarz działu i szereg innych, okręt nasz sprawnie przystąpił do remontów, które niewątpliwie zakończymy przed terminem, sumiennie przygotowując się do nowego okresu szkolenia.

Po to, aby przodownictwo stało się ruchem masowym, by odgrywało poważną rolę w podnoszeniu dyscypliny, gotowości bojowej — potrzebna jest dobra praca organizacji partyjnej i zetempowskiej. Tylko tam, gdzie członkowie partii otaczają opieką swoich słabszych i mniej zaawansowanych w szkoleniu kolegów, możliwy jest stały wzrost ruchu przodownictwa i coraz skuteczniejsze jest jego oddziaływanie na wszystkich marynarzy.

Przodując i świecąc przykładem pozostałym marynarzom. przygotowujemy się do poważnych zadań, jakie stoją przed nami, przygotowujemy załogę do remontów, które będą wymagać wiele wysiłku i poświęcenia. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Maciej Zukowski

Gdy organizacja ZMP zabezpiecza wykonanie zadań bojowych postawionych przez dowódcę

Organizacja ZMP jest bojowym pomocnikiem dowódcy w wykonywaniu zadań bojowych, tak w okresie działań wojennych jak również w okresie pokojowego szkolenia.

Okres kampanii letniej — to okres wytężonej pracy każdego marynarza. Okres ten jest najbardziej zbliżony do warunków bojowych i ma za zadanie zapoznać marynarzy ze sposobami i metodami prowadzenia walki na morzu, często w ciężkich warunkach atmosferycznych i w trudnych sytuacjach bojowych. Dlatego też okres ten wymaga od każdego marynarza nężeńia wszystkich sił, aby wzorowo zostało wykonane zadanie postawione przez dowództwo.

Organizacja ZMP jako najbardziej masowa organizacja młodzieżowa może i potrafi za pomocą różnych form i metod swojej pracy dodatnio wpłynąć na pozostałych marynarzy, wzmocnić gotowość bojową swojej jednostki.

Każdy zetempowiec zdaje sobie sprawę, że osiągnięcie jednostki w dziedzinie podnoszenia poziomu wyszkolenia i dyscypliny są osiągnięciami całej organizacji zetempowskiej, całego pododdziału.

Jednostka nasza miała do wykonania bardzo poważne zadanie w czasie letniego okresu szkolenia. Zadania te zostały wykonane wzorowo dzięki temu, że organizacja partyjna i zetempowska stały się prawdziwymi pomocnikami dowódcy i zabezpieczyły wykonanie wszystkich zadań bojowych postawionych przed naszą jednostką.

Na tym odcinku organizacja ZMP zrobiła bardzo wiele, szczególnie jeżeli chodzi o umasowienie ruchu przodownictwa, wyniki poziomu wyszkolenia i dyscypliny. Bywały wypadki, że do wykonania poważnych zadań trzeba było wiele poświęcenia i wysiłku ze strony marynarzy, i wówczas tacy zetempowcy jak kol. Garbala zawsze byli pierwsi, wykonując swe zadania tak, jak przystało na marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej.

Załoga okrętu, na którym przewodniczącym koła ZMP jest kol. Leonard Jakubowski, potrafiła przez całą noc usilnie pracować by okręt w pełni był gotów do wykonania powierzonych mu zadań operacyjnych.

W toku letniego okresu szkolenia organizacja nasza prowadziła szeroką pracę propagandowo - a-

gitacyjną. Po każdym przyjęciu z morza na tablicy wisiały biuletyny i gazetki, popularyzujące wzorową postawę i zachowanie się w czasie ćwiczeń przodujących marynarzy jak kol. Chabrosa, Alchimowicza, Berendta, Włodarczyka, Szczuplaka, Delimaty i wielu innych. Braki i niedociągnięcia podczas akcji w morzu były natychmiast piętnowane przez kolegów w gazetkach i biuletynach.

Na odcinku szerokiej pracy propagandowej wyróżnił się okręt, na którym przewodniczącym koła ZMP jest kol. Alchimowicz — przodownik wyszkolenia naszej jednostki. Załoga jego okrętu zawsze pierwsza wzorowo wykonuje wszystkie zadania i polecenia.

W kampanii wyróżniły się również okręty, na których przewodniczącymi są kol. Kolakowski i kol. Przybyszewski. Załogi tych okrętów były jednymi z tych, które najlepiej zakończyły kampanię letnią.

Podczas kontroli szczególnie wyróżnili się przewodniczący koła i członkowie zarządu jednostki, otrzynując stopnie bardzo dobre. Są nimi kol. kol. bosmat Kolakowski, st. mar. Jakubowski, st. mar. Walas, mat Bruzda i mar. Rupala.

Za ich przykładem poszli tow. Kawczyński, tow. Włodarczyk, kol. kol. Kuchta, Kuncewicz, Kowalski, Wawrzyniak, Grabowski, Wojciechowski, Grobosz, Winniczuk i wielu innych przodujących marynarzy i podoficerów naszej jednostki.

Jasnym jest, że organizacja nasza posiada błędy i braki, które jednak stara się likwidować w zarodku. Zebrania nasze są żywe i twórcze, ujawniają niedociągnięcia organizacji i poszczególnych członków, wskazując środki ich przezwyciężenia.

Obecnie organizacja nasza pracuje intensywnie na odcinku podniesienia dyscypliny wojskowej i organizacyjnej wśród swych członków i niezorganizowanych, opierając się o wskazania i pomoc Komitetu podstawowej organizacji partyjnej.

W ten sposób organizacja zetempowska wykazuje, że jest zdolna wykonać zadania postawione przez dowództwo. Wykonała je wzorowo w czasie kampanii letniej i kontroli wyszkolenia — wykona je tak samo w nowym roku wyszkoleniowym.

ppor. Józef Szewczyk



Mat JANKOWSKI wyróżnia się w pracy społecznej. Przodujący korespondent naszej gazety. Wzorowy sekretarz koła ZMP.



St. mar. JAKUBOWSKI. Jest wzorowym sygnalistą. Uczy się pilnie, pogłębia swe wiadomości fachowe, sumiennie pełni służbę.



St. mar. ZAMELCZYK — przodujący sygnalista. Wyróżnił się wykonaniem około 30 pomocy naukowych, m. innymi stołu płaszczyzny - nawigacyjnego.



St. mar. PIŁAT — to wzór marynarza — sapersa. Dobrze służy Ludowej Ojczyźnie i wiernie stoi na straży Jej granic.



St. mar. GEISLER FLORIAN. Jest motorzystą. Specjalność tą zdobył wytrwałą pracą w Marynarce Wojennej. Chętnie pomaga słabszym kolegom, zapoznając ich z mechanizmami.

Tribuna
PRZODOWNIKA WYSZKOLENIA

W jaki sposób stałem się wzorowym telefonistą

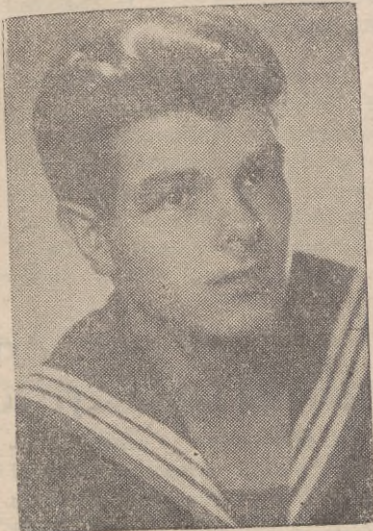
Sprawa działania środków łączności zależy przede wszystkim od kwalifikacji obsługi sprzętu i od jego dobrej konserwacji. Sprzęt łącznościowy jest bardzo skomplikowany i wymaga od obsługujących go ciągłej i dokładnej konserwacji oraz systematycznego podnoszenia swoich wiadomości. Aby poznać dokładnie specjalność, trzeba dużo pracować nad sobą i każdą wolną chwilę poświęcać pogłębianiu wiadomości.

Przechodząc podoficerski kurs telefonistów — starałem się przerebionym materiałem jak najlepiej przyswoić. Po każdym wykładzie, zagadnienia które słabo opanowałem pogłębiałem w ten sposób, że podczas zajęć własnych brałem notatki i przy pomocy schematów oraz innych pomocy naukowych ugrunto- wywałem swe wiadomości.

Dużą pomocą w nauce są kółka samokształceniowe, które u nas zorganizowali i prowadzili zetem- powcy. Kółko takie podzielone było u nas na grupy, które prowadzili kierownicy grup. Byli oni odpowiedzialni także za opanowanie danego przedmiotu, ponieważ każda grupa pracowała nad jednym przedmiotem. Tym sposobem rozpowszechniała się na dużą skalę szlachetna rywalizacja między poszczególnymi grupami, zwłaszcza w egzaminach końcowych.

Po ukończeniu kursu dowództwo skierowało mnie na węzeł łączności. Tutaj w znacznym stopniu mogłem dotychczasowe wiadomości teoretyczne pogłębić, ściślej powiązać je ze służbą i specjalizować się praktycznie.

Jako telefonista obsługujący centralę bojową bardzo szybko opanowałem swe czynności. Samo łączenie nie sprawiło mi trudności. Sam sprzęt, działanie centrali, jej budowa zaczęły mnie coraz bardziej interesować. To też od pierwszych dni swej pracy zacząłem zapoznawać sprzęt od rzeczy najbar-



ziej prostych, od podstaw. W pierwszym rzędzie zapoznałem się z danymi technicznymi centrali, poznałem blok sznurowy, blok abonentów, następnie zespół przekaz- ników liniowych, sygnalizacyjnych i sznurowych. Już w krótkim czasie mogłem usuwać swe własnym zakresie drobne uszkodzenia np. wymianę bezpieczników, lampek sygnalizacyjnych i wymianę sznu- rów.

Dużo zawdzięczam swoim star- szym kolegom: bosmatowi Narglo- wi, matowi Zielińskiemu i innym, którzy szczególnie zapoznali mnie z budową centrali.

Z chwilą przyjęcia młodych tele- fonistów do obsługi centrali, stara- lem się przekazać im wszystkie swoje dotychczasowe wiadomości jak czynili to moi poprzednicy. Od pierwszych dni zapoznawałem ich ze znaczeniem pracy, z aparaturą, z pokonywaniem trudności, na jak- ie mogą napotykać, jak również starałem się wytłumaczyć im, jak można usuwać drobne uszkodze- nia. Dzisiaj telefonisci ci szybko i sprawnie obsługują swój sprzęt.

Nie poprzestaję jednak na do- tychczasowych osiągnięciach ale staram się poznawać mą specja- lność jak najlepiej. W wolnych chwilach organizuję wraz z kolega- mi ćwiczenia w centrali sygnalowej, gdzie odbieramy i nadajemy mel- dunki, zwracając szczególną uwagę na czas i jakość odbioru. Przez to doszedłem do takiej wprawy, że w ciągu 6-ciu minut odbieram 100 grup pięciocyfrowych.

W jakim stopniu opanowałem swój sprzęt, wykazały ostatnie za- wody, które odbyły się w Marynar- ce Wojennej. W zawodach tych zająłem jedno z pierwszych miejsc.

Ten, kto chce być dobrym specja- listą, nie może się ograniczać ści- śle do swej etatowej pracy, lecz systematycznie poznawać inne dzie- dziny łączności, aby móc zawsze przystąpić do każdej pracy na od- cinku łączności.

mat Jan Markowski

Młodzi marynarze przodownicy pracy z cywila przrzekają przodować w wyszkoleniu bojowym i politycznym

(Od specjalnego wysłannika „Na straży Wybrzeża“)

Rozmowa od razu skierowała się na zagadnienie pracy.

— Ja osobiście — powiada **pob. Mościński**, przodownik pracy z kopalni węgla „Zabrze-Wschód“, byłem ładowaczem. Wyrabiałem 150 proc. normy. Dużo węgla przeszło przez moje ręce. Codzienna praca ładowacza dawała mi dużo zadowolenia. Do wojska szedłem chętnie wiedząc, że jest to rozkaz Ojczyzny, chociaż ciężko było mi rozstać się z ulubio- ną pracą.

— Ja pracowałem przy budo- wie rurociągu wodnego dla No- wej Huty — mówi marynarz po- borowy, Pietrzak. — Wyrabiałem przeciętnie przeszło 200 proc. nor- my. Ostatnio byłem majstre- montażowym.

U nas, gdzieby człowiek nie spojrział — wszędzie wre praca. Kopie się kanał, który potączy Wisłę z powstającym portem rze- cznym dla Nowej Huty, montuje się konstrukcje urządzeń przy- szłego kombinatu, oraz buduje się olbrzymie bloki mieszkalne

Nasze miasto — Nowa Huta — rośnie dosłownie z każdą godziną. Przyjemnie jest pracować w ta- kim tempie.

Długo z dumą i radością w gło- sie opowiadali mi przodownicy pracy o swoich osiągnięciach na poszczególnych budowach socja- lizmu, o troskliwej opiece jaką otaczała ich partia i Rząd Ludo- wy, o nauce, o ich życiu prywat- nym. Był wśród nich **pob. Odolinski**, przodownik pracy z kopalni „Mysłowice“ i **pob. Oszczak** — którego miesięczna norma z ko- palni „Matylda“ wynosiła 130 proc. i przodownik pracy **pob. Mielniuk**, wyrabiający 180 proc. normy i przodujący traktorzysta **pob. Aleksandrowicz**.

Wszyscy oni wiele zawdzięcza- ją naszej Ludowej Ojczyźnie, która otworzyła przed nimi per- spektywy nowego, lepszego życia. Postanowili przodować w służbie i szkoleniu, aby wykonać swój obowiązek wobec Ojczyzny.

— Walka o silną, socjalistyczną Polskę nie skończyła się z chwi-

lą przybycia do wojska — powie- dział przodownik pracy z woje- wództwa łódzkiego **pob. Pawlak**. Będę w wojsku przodował w wy- szkoleniu i dyscyplinie, aby dać godną odpowiedź imperialistom, którzy chcieliby rozpętać nową wojnę. Przykład brać będę z po- stępowania mych braci, oficerów Ludowego Wojska Polskiego. I oni przodują w wyszkoleniu — o- baj byli na przyjęciu u Premiera Józefa Cyrankiewicza.

Słowa **pob. Pawlaka** podchwyci- li wszyscy marynarze, przrzeka-ając osiągnąć w wyszkoleniu jak najlepsze wyniki.

— Nie zawiedziemy pokład- nych w nas nadziei i za wielką troskę jaką otacza nas Państwo Ludowe odwiedzamy się wy- trwałą nauką i dobrymi postępami w wyszkoleniu. Zostaniemy przodownikami wyszkolenia. Będziemy świecić przykładem wyso- kiej dyscypliny wojskowej. Opa- nujemy po mistrzowski sztukę wojskową — przrzekli młodzi marynarze.

(St.)

Przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego mat Leszczyński osobistym przykładem mobilizuje marynarzy do przodownictwa

Wśród płataniny rur, przewo- dów elektrycznych i potężnych maszyn uwijało się kilka, opię- tych w ciemnoniebieskie kombi- nezony postaci. Robota szybko posuwała się naprzód. Każdy miał wyznaczony swój odcinek, a do wykonania pracy, do której trzeba było użyć większej siły łączyli się wspólnie.

Mat Leszczyński wieżchem dłoni otarł pot z czoła i spojrział z dumą na wykonaną pracę.

— Tak... odsapnął z zadowole- niem — jeżeli nadal utrzymamy takie tempo pracy — pomyślał — to czas przygotowań do pod- niesienia turbiny skrócimy o je- dną trzecią.

— No cóż, koledzy, damy radę zakończyć dziś pracę? — zwrócił się do swych współpracowników — **mar. Bukowski** i **mar. I- miewskiego**. Skinejli głowami i po- chylili się nad robotą.

— Koniec zajęć! — rozległ się po wszystkich pomieszczeniach głos wachtowego.

Maszyniści bez pośpiechu złoży- li narzędzia.

— Prosiłście mnie, żeby wytłu- maczyć Wam zasadę działania wyparownika, — powiedział **mat Leszczyński** do swych towarzyszy pracy — a więc posłuchajcie. I podszedł wraz z nimi do wypa- rownika.

Mat Leszczyński każdą nada- rzającą się okazję, a szczególnie okres remontów, wykorzystuje na pogłębienie wiadomości swych młodszych kolegów, zapoznając ich szczegółowo z budową i za- sadami działania mechanizmów przez nich obsługiwanych.

Jako agitator pamięta, że naj- silniejszą jego bronią najskutecz- nej oddziaływującej na maryna- rzę, jest osobisty przykład. Dla- tego też w każdej wykonywanej pracy, czy w ćwiczeniach jest on pierwszy i swym przykładem po- ciąga za sobą innych. Nie czeka aż go ktoś poprosi o pomoc, ale sam nawiązuje chętnie rozmowy na tematy związane z pracą w ich specjalności, ugruntowując tym sposobem wiadomości swoje i kolegów.

„Za naszym dowódcą pójdziemy w ogień...”

Kilka roczników wyszkolił już bosmanmat **MUSZYŃSKI**. Pod je- go okiem wyrosło wielu przodow- ników wyszkolenia i wzorowych specjalistów takich, jak **mat DO- MIN** — mistrz Marynarki Wojen- nej w specjalności telegrafisty, **mat Kogut** — racjonalizator i wie- lu innych. Swoim podejściem do podwładnych wyrobił sobie wy- soki autorytet i uznanie przeło- żonych. O marynarzach z jego drużyny mówiono w jednostce, że „poszliby w ogień za swoim do- wódcą“.

Mat Leszczyński — to świadom- y członek partii, przodownik wyszkolenia bojowego i politycz- nego. Zagadnieniu umasowienia przodownictwa poświęca cały swój wolny czas. Zapoznaje ma- rynarzy z osiągnięciami przodow- ników wyszkolenia i z ich meto- dami pracy. Będzi w nich pra- gnienie przodowania, wyjaśnia- jąc im znaczenie kolektywnego przodownictwa w podnoszeniu gotowości bojowej okrętu.

Rozumie on, że przodownikiem wyszkolenia może być tylko ten marynarz, który stoi na wysokim poziomie świadomości politycznej i dlatego często rozmawia z ma- rynarzami na tematy związane z wydarzeniami zachodzącymi na arenie międzynarodowej. Budzi w nich nienawiść i wstręt do im- perializmu, — rozpala gorącą mi- łość do Ludowej Ojczyzny, której tyle zawdzięcza.

Będąc przewodniczącym jedne- go z kół zetempowskich na okrę- cie, zagadnienie przodownictwa stawia na odprawach zarządu i zebraniach organizacyjnych, kry- tykując kolegów, którzy ciągną się w „ogonie“ i swym postępo- waniem zmniejszają osiągnięcia swych przodujących kolegów. Dzięki dobrze postawionej pracy organizacji młodzieżowej na o- kręcie, kolega **Sroczyński** ze sta- bego specjalisty stał się jedynym z przodujących specjalistów. Takich przykładów można by przytoczyć wiele.

Mat Leszczyński swym osobi- stym przykładem mobilizuje za- łogę do nieustannego podnosze- nia poziomu wyszkolenia, do co- raz to nowych osiągnięć w wy- szkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie. Być takim, jak on — jest celem każdego marynarza, który w codziennej pracy wyku- wa sobie prawo do zaszczytnego tytułu przodownika, okazuje tym sposobem przywiązanie do Bar- dery i miłość do Ludowej Ojczy- zny.

(Wit)



mat Jedraszczyk — saper



st. mar. Styp-Rekowski



bosman Banaszak



mat Leszczyński — motorzysta



bosmat Muszyński — telegrafista

Przodownictwo w służbie i szkoleniu — to dowód wierności Banderze Polski Ludowej

Mat Lachowicz zna doskonale motory sewing okrętu

Mat Lachowicz, to jeden z najlepszych specjalistów - motorzystów. Zdyscyplinowany i pracowity jest wzorem podoficera dla całej załogi okrętu. Motory na swym okręcie zna tak dokładnie, że żadna usterka nie ujdzie jego uwadze. Nic dziwnego, że dowódca jest zadowolony z pracy siłowni.

Dokładna znajomość swej specjalności i obsługiwanego sprzętu stawiają dziś **matę Lachowicza** w szeregu najlepszych specjalistów Marynarki Wojennej.

Kiedyś, w czasie ćwiczebnego rejsu, silnik okrętu doznał lekkiej awarii. Nastąpiło zacięcie w zaworze przedrozruchowym. **Mat Lachowicz** dzięki doskonałej znajomości silnika szybko odnalazł uszkodzenie i w ciągu kilku minut zameldował dowódcy okrętu o usunięciu awarii. Silnik mógł pracować dalej bez przeszkód.

Załoga okrętu dumna jest z takiego specjalisty i słusznie się nim szczyci.

N.

Przedował w morskim wyszkoleniu przoduje w pracach przy remoncie okrętu

Okręt, na którym pełni służbę przodujący artylerzysta Marynarki Wojennej, **mat Zgłobisz**, wzorowo zakończył letni okres wyszkoleniowy. Stało się tak dlatego, że osobistym przykładem **mat Zgłobisz** potrafił zachęcić innych do przodowania w służbie i szkoleniu wojenno - morskim.

Obecnie załoga przeprowadza przegląd i konserwację mechanizmów. I tu rzetelnie pracuje **mat Zgłobisz**. Dzięki rozplanowaniu pracy i dzięki entuzjizmowi jaki wytworzył, przed terminem zakończono pracę w dziale artylerii. Ostatnio zakończono konserwację kadłuba.

Praca nie była łatwa, zwłaszcza przy zeszkrobaniu starej farby, ale dla takich ludzi jak

mat Zgłobisz i jego grupa nie było trudności których by się ulekli.

— Jeśli w czasie letniej kampanii potrafilimy wzorowo wywiązać się ze swych obowiązków, potrafimy i teraz przedterminowo ukończyć pracę — oświadczyli.

Zagrzytały mocniej skrobaczki, zastukały młotki. I praca została ukończona. Zapał i entuzjazm zwyciężył.

Marynarze z grupy **mat Zgłobisza** wykazali, jak bardzo przywiązani są do swego okrętu, jak bardzo pragną, aby okręt ich był w każdej chwili zdolny do wykonania każdego zadania bojowego.

N. R.

Tak jak mat Gat starają się pełnić swą służbę wszyscy telefoniści

Trrr... słychać dzwonek telefonu. Dyżurny telefonista podnosi słuchawkę aparatu, odbierając meldunek o uszkodzeniu na linii. Za chwilę **mat Gat** wyrusza ze swą drużyną na miejsce „wypadku”.

Szybko sprawdza linię i aparat, sprawnie usuwa uszkodzenie i za chwilę łączność „gra”.

Tak w ogólnym zarysie wygląda praca przodującego telefoni-

sty **mat Gata**. Swą sumienną pracą zapewnia on nieprzerwaną łączność między poszczególnymi abonentami, czuwając stale nad powierzonymi jego opiece odcinkami linii i aparatami telefonicznymi.

Za swą wydajną, pełną poświęcenia pracę spotkało go zaszczytne wyróżnienie — otrzymał odznakę „Wzorowy łącznościowiec”.

Pilnie pełni służbę wartowniczą st. mar. Hejduk

Dumnie błyszczy na piersi st. mar. Hejduka odznaka „Wzorowego Marynarza”. Odznaka ta jest widomym dowodem sumiennej służby st. mar. Hejduka.

Zdyscyplinowany, koleżeński, troskliwy o powierzony mu sprzęt, czujny — oto cechy, którymi odznacza się st. mar. Hejduk, wzorowy marynarz - wartownik.

Bosman Czesław Banaszak dobrze służy Ludowej Ojczyźnie

Bosman Czesław Banaszak jest jednym z wielu przodowników wyszkolenia w „N”-tej jednostce.

Ojciec jego przed wojną był formalnie w majątku zarządzanym przez sanacyjnego oficera, płk. Siemińskiego, w Racotach w województwie poznańskim. W majątku tym pracował od najmłodszych lat swego życia.

Ciężkie było przed wojną życie 9-osobowej rodziny **Banaszaków**. Ojciec harował w majątku od 3-ciej rano do 23-ciej w nocy za nędzne wynagrodzenie, które nie wystarczało na wyżywienie tak licznej rodziny, mieszkającej w brudnym i zimnym dworskim czworaku. Ojcu trzeba było pomóc. Bracia pracowali u bogaczy wiejskich, starsza siostra poszła na służbę, matka chodziła do pracy w czasie żniw.

Dopiero Polska Ludowa zlikwidowała tę krzywdę robotnika i chłopca. Zmieniło się też życie **Banaszaków**. **Bosman Banaszak** zdobył wykształcenie i zawód. Rodzina zamieszkała w nowym mieszkaniu składającym się z dwóch pokoi i kuchni, które ojciec otrzymał w PGR.

Bosman Banaszak wie, że to wszystko zawdzięcza naszej Ludowej Ojczyźnie i dlatego sumiennie pełni służbę wojskową — umacniając siłę naszej Marynarki Wojennej — strażniczkę zdobyczy mas pracujących. Po ukończeniu SSM-u zostaje skierowany na stanowisko kierownika kancelarii. Obowiązki swe wykonuje bez zastrzeżeń. Nie zdarzyło się jeszcze, by w swej pracy miał jakiegokolwiek zaległości. W kancelarii jego panuje zawsze wzorowy porządek — teczek z pismami zaprowadzone są zgodnie z instrukcją.

Bosman Banaszak wyróżnia się również w wyszkoleniu politycznym. Posiada zawsze starannie opracowany konspekt, a w czasie zajęć często zabiera głos w dyskusji. Zapytany daje zawsze dobrą i trafną odpowiedź.

Za swe osiągnięcia w służbie i szkoleniu został zaproszony na I Zlot Przodowników Wyszkożenia Marynarki Wojennej w 1950 r. I w tym roku będzie uczestnikiem Zlotu Przodowników Wyszkożenia.

Zaufanie i autorytet jakim się cieszy w jednostce znalazło swój wyraz podczas wyborów do władz partyjnych — został zastępcą sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej.

Bosman Banaszak bierze czynny udział w pracy kulturalno - oświatowej w jednostce. Czynnie pomaga mu żona, która dwukrotnie otrzymała nagrody na festiwalach Mar. Woj. W czasie kontroli wyszkolenia wszystkie egzaminy zdał z wynikiem bardzo dobrym. Przoduje również na odcinku życia sportowego w jednostce.

Bosman Czesław Banaszak — to wzór podoficera, wzór obywatela gorąco kochającego naszą Ludową Ojczyznę i wiernie jej służącego.

por. Władysław Romecki

Kiedy maszynę ma w swej opiece mat Fudała pilot jest pewien, że maszyna nie zawiedzie

Mat Fudała jest mechanikiem samolotowym. On to zabezpiecza gotowość bojową samolotu, od niego to zależy w dużym stopniu sprawne działanie maszyny w powietrzu. **Pilot samolotu obsługiwany przez matę Fudałę zawsze jest pewien, że maszyna nie zawiedzie.**

Obecnie jednostka przechodzi z letniego na zimowy okres eksploatacji. Dokonuje się dokładnego przeglądu maszyn. Jest to praca wymagająca dużej dokładności. Nie wolno pominąć najmniejszego niedociągnięcia, starannie usunąć resztki smaru

letniego i przejrzeć wszystkie mechanizmy. Od tego wszystkiego zależy bowiem życie pilota i całość maszyny, zależy pomysłne wykonanie bojowego zadania.

Mat Fudała dobrze pamięta o tym wszystkim i jako mechanik wzorowo wywiązuje się z powierzonych mu obowiązków. Swym przykładem mobilizuje innych inżynierów do przodowania.

Niedawno dowództwo w uznaniu jego zasług odznaczyło go odznaką „Wzorowego Mechanika”.

St. mar. Adler Tadeusz wzorowo zakończył letni okres wyszkoleniowy

St. mar. Adler w czasie ostatnich ćwiczeń saperskich wykazał wiele hartu i ofiarności. Podczas budowy zasieków **st. mar. Adler** nie pairzył, że woda była zimna, wykonywał sumiennie zadanie bojowe, przebijając najdłużej w wodzie.

W czasie ćwiczeń utonęło kilka przyrządów saperskich. Wówczas **st. mar. Adler** rozebrał się, skoczył do wody i pozbierał z dna zagubione przyrządy.

Na zakończenie letniego okresu szkolenia **st. mar. Adler** dostał w nagrodę za wzorowe wykonywanie obowiązków żołnierskich, cenny upominek od mieszkańców miasta, w którym stacjonuje jednostka.

Dowództwo wyróżniło go pochwałą i nagrodą pieniężną. I Jego spółkacie na II Zlocie Przodowników Wyszkożenia Marynarki Wojennej.

Marynarze pododdziału biorą przykład z postępowania st. mar. Jędraszczaka

St. mar. Jędraszczak zaraz po przyjeździe do jednostki saperskiej zdobył sobie zaszczytny tytuł przodownika wyszkolenia. Przoduje on w każdej dziedzinie szczególnie jednak polubił dział minerski.

Za wzorowe wykonywanie

swych obowiązków otrzymał stopień starszego marynarza i odznakę „Wzorowy Saper”. Do trwających obecnie egzaminów przygotował się należycie pomagając aktywnie kolegom. Chce on bowiem, ażeby każdy z nich otrzymał jak najlepszy wynik.

Mar. Styp-Rekowski dobrze pełni służbę wartowniczą

Ojciec **mar. Styp-Rekowskiego** jest murarzem. On sam przed przyjeźdem do wojska był również murarzem. Obaj z ojcem budowali nowe domy, nowe fabryki, aby silniejsza, aby potężniejsza była Ludowa Ojczyzna.

Dziś **mar. Styp-Rekowski** twar do i nieugięcie stoi na straży naszych morskich granic. Sumiennie przestrzega regulaminów i wiernie wypełnia rozkazy prze-

łożonych.

Za przodownictwo w wyszkoleniu i wzorową postawę żołnierską został ostatnio odznaczony odznaką żołnierskiej sławy — „Wzorowy Marynarz”. W dniu 25 listopada br. spotkało **mar. Styp-Rekowskiego** wielkie wyróżnienie — na zaproszenie Dowódcy Marynarki Wojennej przybył na II Zlot Przodowników Wyszkożenia.



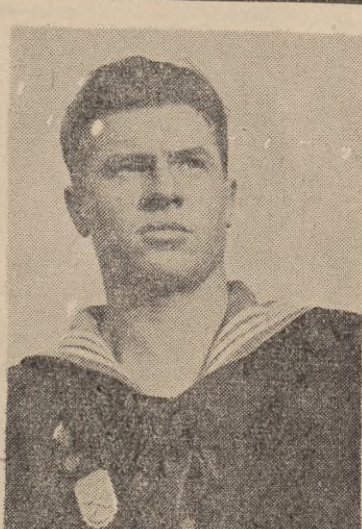
mat Lachowicz — motorzysta



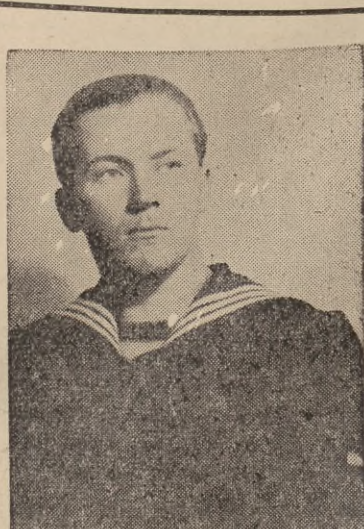
mat Gat — telefonista



st. mar. Hejduk — wartownik



mat Fudała — mechanik



st. mar. Adler — saper

Dzięki kolektywnemu wysiłkowi załogi okręt wzorowo zakończył ubiegły rok wyszkoleniowy

Jednym z okrętów, który wzorowo zakończył letni okres wyszkoleniowy jest okręt, gdzie dowódcą jest oficer M. Okręt jest taki sam jak inne, lecz załoga jego — to duma naszej floty. O tym okręcie, o sukcesach wyszkoleniowych odniesionych przez jego załogę wiedzą wszyscy marynarze. Znają oni także drogę, która zawiadła okręt na czołowe miejsce we floty. A nie łatwa była ta droga.

Zadania bojowe, jakie zostały postawione przed okrętem do wykonania, były bardzo poważne, a trudności, szczególnie w okresie początkowym olbrzymie. Na okręcie znajdowało się wielu marynarzy młodych, którzy zostali zakrętowni bezpośrednio po zakończeniu okresu szkolenia podstawowego.

W związku z tym przed załogą stało zadanie, od którego realizacji zależała gotowość bojowa okrętu w czasie kampanii. Trzeba było w jak najszybszym czasie zapoznać tych marynarzy ze sprzętem, zaznajomić z kształtem życia na okręcie i RSO.

Ten poważny obowiązek wzięli na siebie członkowie partii i załogowcy — bosman Palusiński, bosmat Rembalski, bosmat Piorun, mat Bożyk i inni.

Wiele uwagi poświęcono także krzewieniu wśród marynarzy miłości do okrętu i bandery, kolek-

tywnej odpowiedzialności za poziom wyszkolenia załogi, oraz dumy z tradycji, jakie okręt posiadał.

Zagadnienia te zostały omówione na zebraniu całej załogi, na którym dowództwo postawiło także szereg zadań tematycznie związanych z kampanią letnią. Zadania te grupa partyjna i koło ZMP rozłożyło na swych członków, którzy przez cały okres kampanii wzorowo utrzymywali swe działy bojowe i pomieszczenia oraz pomagali w wyszkoleniu słabszym.

Tacy towarzysze i koledzy załogowcy jak bosman Palusiński, bosmat Rembalski, mat Kosicki i mat Bożyk swoim osobistym przykładem mobilizowali załogę do coraz to lepszego wykonywania zadań. Dzięki ich pracy, załoga przez cały czas kampanii żyła pragnieniem osiągnięcia miana przodującego okrętu zespołu. To gorące pragnienie przodowania uwiadamiało się na każdym kroku — czy to w czasie strzelań artyleryjskich, w których osiągnięto dużą szybkostrzelność i skuteczność ognia, czy przy stawianiu lub wybieraniu trału, a nawet podczas wzorowo przeprowadzanych zajęć świetlicowych.

Pracując intensywnie nad podniesieniem poziomu wyszkolenia w poszczególnych specjalnościach nie zapomniano o dyscyplinie wojskowej, która jest jednym z

podstawowych czynników, składających się na gotowość bojową okrętu.

Różnymi formami oddziaływano na marynarzy, podnosząc nieustannie poziom dyscypliny i likwidując w zarodku najdrobniejsze nawet wykroczenia.

Jedną z najlepszych form oddziaływania na marynarzy niedyscyplinowanych były zebrania całej załogi, na których dowódca lub jego zastępca omawiał wykroczenie popełnione przez danego marynarza i następstwa, jakie mogłyby z niego wynikać. Następnie marynarz, który popełnił wykroczenie opowiadał, co go do tego skłoniło. Poza tym wypowiadali się także marynarze potępiając takie postępowanie i wykazując, że przekreśla ono osiągnięcia całej załogi.

O wielkim znaczeniu tych zebrań może posłużyć za przykład fakt, że st. mar. Kulik i mar. Miedziak, którzy w miesiącu czerwcu spóźnili się z łądu, do tego czasu nie popełnili więcej żadnych wykroczeń.

Ponadto wiele pracy poświęcało dowództwo, organizacja partyjna i załogowcy zabezpieczaniu ćwiczeń bojowych. Przed każdym wyjściem na morze przeprowadzano z całym stanem osobowym załogi odprawę, na której omawiano krótko rodzaj i cel ćwiczenia, stawiając jednocześnie za-

daną do wykonania. Po powrocie z ćwiczeń na odprawie załogi głęboko analizowano tak osiągnięcia jak i braki i niedociągnięcia, doszukując się ich źródeł i sposobów usunięcia.

W ten sposób prowadzona praca dała dobre wyniki. Wzrósł poziom wyszkolenia załogi, a tym samym gotowości bojowej okrętu.

Przodownictwo w wyszkoleniu przerodziło się w masowy ruch o czym świadczy fakt, że okres letniego szkolenia rozpoczęło tylko z trzema przodownikami a zakończono z kilkunastoma, że spośród przeciętnych dawniej specjalistów wyrosli mistrzowie specjalności, jak: st. mar. Migala i st. mar. Profic, mat Solanowski i bosmat Kaźmierski oraz wielu innych, którzy wraz ze starymi doświadczonymi specjalistami bosmanem Palusińskim, bosmatem Rembalskim, matem Kosickim i Bożykiem stanowią dumę tej przodującej załogi.

Ciężka i żmudna była droga do przodownictwa okrętu oficera M., ale w wyniku przyniosła zaszczytne wyróżnienie — miano przodującego okrętu zespołu, oraz poczucie dobrze wypełnionego obowiązku względem Ludowej Ojczyzny.

Taka droga, po której kroczyła załoga oficera M. stoi otworem przed każdą jednostką.

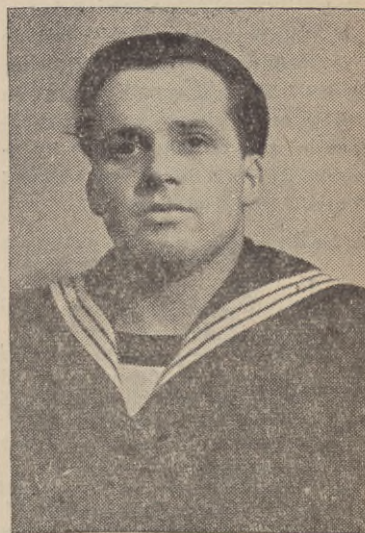
J. W.



Mat SZCZEPAŃSKI RYSZARD jest przodującym strzelcem pokładowym. Wyróżnił się w pracach przygotowawczych do szkolenia młodego rocznika.



St. mar. DZIMIRA — elektryk przoduje w wyszkoleniu od chwili wcielenia w szeregi Ludowej Marynarki Wojennej.



St. mar. PIĘTRZYK jako przodujący robotnik jednej z łódzkich fabryk jest także przodownikiem w wojsku.

Bosmat Bażan wzorowy wychowawca marynarzy

Syn robotniczej rodziny bosmanmat Bażan, bez reszty oddany jest swej Ludowej Ojczyźnie i służbie w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej.

Jako wychowawca troszczy się o swych podwładnych, pragnie on, aby wszyscy jego podwładni wzorowo wykonywali swe obowiązki służbowe. Uczy ich po mistrzowski władac nowoczesnym, niezawodnym sprzętem, uczy socjalistycznego stosunku i opieki nad nim.

Dzięki jego troskliwej opiece nad słabszymi i udzielaniu koleżeńskich pomocy w nauce poziom wyszkolenia politycznego i bojowego pododdziału rośnie z dnia na dzień.

Bosmanmat Bażan mimo wspomnianych sukcesów w wyszkoleniu nie poprzestaje na nich, wie on, że aby wzorowo wychowywać i szkolić swych podwładnych, należy samemu nieustannie pogłębiać swe wiadomości wojenno - morskie.

Dowódca z dumą mówi o bosmanmacie Bażanie:

„Jemu można powierzyć najważniejsze zadanie do wykonania i zawsze, w dzień czy w nocy, wykona je wzorowo. Z takich jak bosmanmat Bażan winni brać przykład inni marynarze i podoficerowie”.

Z. K.

St. mar. Bakowski przodujący elew Szkoły Podoficerskiej

Na szerokim placu koszarowym panuje ożywiony ruch. We wszystkich budynkach widać pracę. Przygotowuje się koszary na przyjęcie młodego rocznika. Wszyscy rozumieją doniosłość nadchodzącej chwili, w której marynarze starszego rocznika powitają swych młodych kolegów z cywila, przybyłych od warsztatów, fabryk, hut i szerokich polskich pól, do służby w Ludowej Marynarce Wojennej.

Wśród pracujących ochotczo marynarzy i podoficerów często powtarza się jedno nazwisko — st. mar. Bakowskiego, jako jednego z najaktywniejszych elewów Szkoły.

Po ciężkim dzieciństwie Szkoła Podoficerska stała się dla st. mar. Bakowskiego domem rodzinnym. Tutaj znajduje wszystko: możliwość nauki, życzliwą pomoc dowódców. Staje się aktywnym członkiem partii, pełniąc nienagannie funkcję zastępcy

sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej.

Władza ludowa nie skąpiła mu pomocy, lecz w zamian za to żądała od niego sumiennego wypełniania obowiązków. Zrozumiał to dokładnie st. mar. Bakowski.

Pododdział, w którym pełni służbę st. mar. Bakowski otrzymał zadanie — budowę mołu. Saperzy szybko przystąpili do pracy. Upłynęła godzina, moło było gotowe. Była w tym również zasługa st. mar. Bakowskiego, który zorganizował tak pracę, tak zachęcił kolegów do wykonania zadania, że cały pododdział otrzymał pochwałę od Dowódcy Marynarki Wojennej.

Dojrzał też politycznie, stał się uświadomionym marynarzem. Po przewyciężeniu okresowych trudności, w przełamaniu których pomogli mu tacy koledzy jak: Plackowski, Adler i Cuter

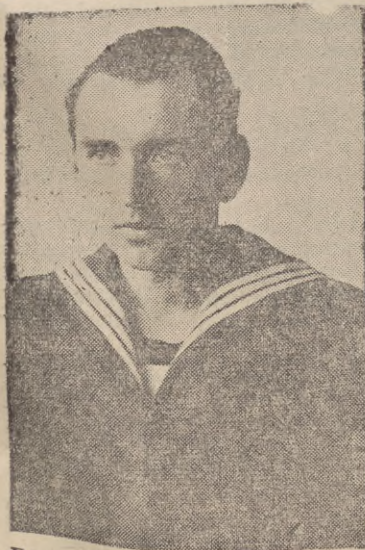
stał się jednym z wzorowych marynarzy - elewów szkoły podoficerskiej. Poza nauką, której poświęcał dużo czasu interesował się również pracą świetlicową, która go pociągała. Został też wybrany kierownikiem Rady Świetlicowej.

Uczęszczał też na szkolenie partyjne, do którego przywiązuje wielką wagę.

— Letni okres szkolenia — mówi st. mar. Bakowski, na którym spędziłem wiele tygodni, pogłębił jeszcze bardziej moją wiedzę wojenno - morską, ponieważ tam nauczyłem się pokonywać trudności, na które marynarz może napotkać w czasie boju.

Obecnie st. mar. Bakowski intensywnie przygotowuje się do końcowych egzaminów Szkoły Podoficerskiej, rozumiejąc, że obowiązkiem członka partii jest być zawsze przodującym.

[m]



Bosmat BAŻAN uczy po mistrzowski władania sprzętem, swych podwładnych. Aby być dobrym wychowawcą, pogłębia on ciągle wiadomości wojenno - morskie.



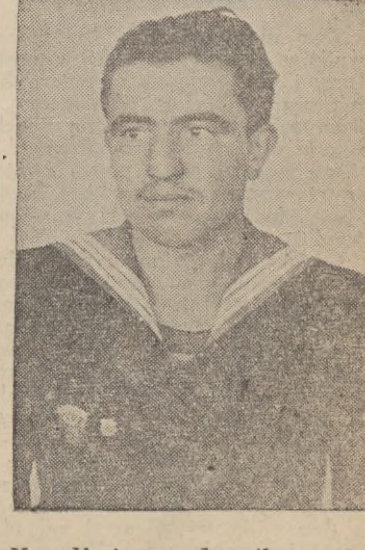
St. mar. PIOTROWSKI za sumienną służbę i zdyscyplinowanie otrzymał odznakę „Wzorowego sapersa”



St. mar. BAKOWSKI przodujący elew szkoły podoficerskiej. Jest wzorem zdyscyplinowania dla innych kolegów.



Mat JAKIEL — przodujący pisarz w jednostce. Dużo pracuje nad pogłębieniem swych wiadomości.



Na zdjęciu przodownik wyszkolenia — działonowy, członek ZMP — DELIMATA WŁADYSŁAW.

Na widowni międzynarodowej

Wniosek min. Wyszyńskiego w ONZ w sprawie prowokacyjnej ustawy amerykańskiej

PARYŻ. W dniu 22 listopada szef delegacji radzieckiej minister A. Wyszyński, wystosował do przewodniczącego VI sesji Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych Padilla Nervo list, w którym stwierdza, że delegacja ZSRR proponuje umieścić na porządku dziennym VI sesji ważne i pilne zagadnienie, a mianowicie sprawę „agresywnych działań i ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych krajów, co znalazło wyraz w wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na sfinansowanie werbowania pewnych osób oraz zorganizowanie uzbrojonych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii i w niektórych innych państwach demokratycznych oraz poza obszarem tych krajów”.

Wyjaśnienia załączone do tego listu stwierdzają, że 10 października br. prezydent Stanów Zjednoczonych Truman podpisał „ustawę z 1951 r. o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa”, która przewiduje wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie — jak to stwierdza ustawa — „specjalnie dobranych osób, zamieszkujących w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów bądź to dla skupienia ich w oddzia-

łach sił zbrojnych, popierających organizację paktu północno-atlantycznego, bądź dla innych celów”.

Załączone do listu wyjaśnienia podkreślają, że ustawa przewiduje w ten sposób organizowanie działalności dywersyjnej wewnątrz wymienionych państw, finansowanie zdrajców ojczyzny i przestępców wojennych, którzy zbiegli ze swych krajów i ukrywają się na obszarze Stanów Zjednoczonych i szeregu innych państw, co stanowi agresywny

akt wobec Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Ta bezpośrednia ingerencja Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych państw stanowi naruszenie zarówno uznawanych powszechnie norm prawa narodów, jak również zasad na jakich opiera się Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Wyjaśnienia załączone do listu stwierdzają, że uchwalenie tej ustawy stanowi także brutalne naruszenie przez Stany Zjednoczone radziecko-amerykańskiego porozumienia z dn. 16 listopada 1933 r., zawartego w czasie nawiązywania stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a USA, a w myśl którego obie strony zobowiązały się, że nie będą subsydiowały i popierały organizacji wojskowych i innych organizacji, mających na celu zmianę ustroju politycznego i socjalnego obu umawiających się stron.

Słowa w ONZ i czyny w strefie Kanału Sueskiego

Demagogiczne frazesy mocarstw zachodnich nie wprowadzą w błąd ludzkości żądającej pokoju

PARYŻ. Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ zabrał głos delegat Egiptu, Andraos Bey. Nawiązując do wystąpienia Achesona, Edena i Mocha w sprawie „rozbrojenia” propozycji trzech mocarstw, Andraos Bey zapytał: Jak można pogodzić zapewnienia Achesona i Edena co do pokojowych zamiarów ich rządów z zachowaniem się wojsk brytyjskich w strefie Kanału Sueskiego? Jak można pogodzić słowa Mocha o dążeniu do pokoju z faktem, że rząd francuski nie dopuszcza do omówienia zagadnienia marokańskiego na Zgromadzeniu Ogólnym?

Następnie mówca stwierdził, że z wywodów przedstawicieli USA, Anglii i Francji wynika, iż pragnęliby oni takiego rozwiązania zagadnienia pokoju, które by umożliwiło im rozciągnięcie swej kontroli nad światem.

Ton przemówienia delegata Egiptu nie pozostawiał żadnych wątpliwości, że Egipt krytycznie ustosunkowuje się do pseudorozbrojeniowych propozycji zachodnich, oraz że Egipt uważa blok atlantycki za blok agresywny i sprzeczny z Kartą ONZ.

PARYŻ. Podczas dyskusji w Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych nad propozycją trzech mocarstw, przemawiał delegat brytyjski Selvin Lloyd.

Omawiając wystąpienie delegata angielskiego, korespondent agencji TASS stwierdza, że Lloyd zastosował używaną obecnie powszechnie przez kraje bloku amerykańskiego taktykę, polegającą na przedstawianiu pseudorozbrojeniowych propozycji

trzech mocarstw jako rzekomego „kroku naprzód” w kierunku porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Chodzi o wywołanie wrażenia, że porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń zależy obecnie rzekomo jedynie od „dobrej woli” Związku Radzieckiego.

Nie trudno zrozumieć — pisze korespondent agencji TASS — przyczyny, jakie zmuszają Stany Zjednoczone i ich satelitów do stosowania tego rodzaju taktyki. Prowadzący blok amerykańsko-brytyjski, którzy rozpatują wyścig zbrojeń i przygotowują nową wojnę, nie mogą nie liczyć się z potężnym ruchem na rzecz pokoju, ogarniającym wszystkie kraje i narody i dlatego usiłują oszukać narody przy pomocy demagogicznych frazesów na temat rzekomej woli obrony pokoju.

Nowa próbka szwedzkiej „neutralności”

Politycy szwedzcy chętnie szerzą hasłem neutralności Szwecji. Prasa szwedzka podala do wiadomości szczegóły pewnej sprawy, która znów rzuca jaskrawy snop światła na tzw. neutralność szwedzką. W ciągu ostatnich miesięcy władze szwedzkie wydały w ręce kata ludu hiszpańskiego — antyfaszystów, którzy szukali schronienia w Szwecji, pragnąc ratować się przed prześladowaniami krwawego reżimu frankistowskiego.

Ten haniebny krok władz szwedzkich, które wydały na pewne więzienie, lub nawet śmierć 9 patriotów hiszpańskich w pełni potwierdza opinię, jaką sobie zdobyła w świecie „neutralność” szwedzka. Daleko sięgają niechlubne tradycje tej „neutralności”, będącej w czasie ostatniej wojny dla reakcji szwedzkiej parawanem, za którym kryło się poparcie dla hitlerowskiej maszyny wojennej. Znalazło ono wówczas wyraz w przepuszczaniu wojsk Hitlera przez terytorium Szwecji, w dostarczaniu Hitlerowi cennych surowców strategicznych, w finansowaniu Hitlera przez niektórych bankierów szwedzkich.

Wydanie dziś w ręce kata Hiszpanii patriotów hiszpańskich, którzy szukali w Szwecji schronienia, nie wiedząc czym jest „neutralność” w szwedzkim wydaniu, przypomina podobny w swej ohy-

dzie postępki władz szwedzkich z lat ostatniej wojny. Wówczas to władze szwedzkie wydały w ręce hitlerowskich oprawców patriotę polskiego Jana Miśkiewicza, który szukał schronienia w Szwecji.

W latach ostatniej wojny „neutralność” szwedzka polegała na wysługiwaniu się hitlerowcom. Dziś pod szyldem „neutralności”, władze szwedzkie wysługują się swemu nowemu panu — amerykańskiemu imperialistom, których łączą, podobnie jak kiedyś Hitlera, wielce serdeczne stosunki z oprawcą narodu hiszpańskiego — gen. Franco.

Wzoruując się na swych amerykańskich mocodawcach, na ich atlantycko-gangsterskich metodach, władze szwedzkie dopuszczają się haniebnych aktów gwałtu, które w społeczeństwie szwedzkim wywołują oburzenie. Nie przebrzmiały jeszcze wypadki porwania marynarzy polskich Kulki i Macka, gdy oto mamy nową próbkę „neutralności” szwedzkiej. Wydanie hiszpańskich patriotów w ręce Franco, wczorajszego sojusznika Hitlera, dzisiejszego partnera Trumana i Eisenhowera — to dowód, że władze szwedzkie, podobnie jak w latach wojny, przed niczym się nie cofają byleby tylko zaskarbić sobie łaski swych mocodawców — wczoraj hitlerowskich — dziś trumanowskich.

OWOC BESTIALSTWA AMERYKAŃSKICH IMPERIALISTÓW



Amerykańscy gangsterzy z dzikim okrucieństwem niszczą koreańskie miasta i wsie, mordując dzieci, starców i kobiety. Rodzina koreańskiej kobiety, którą widzimy na zdjęciu zginęła w gruzach domu zbombardowanego przez amerykańskich najazdźców.

ŻOŁNIERSKA UCZCIWOŚĆ

OPOWIADANIE

— A igłę z nitką macie?
Zaskoczony niespodziewanym pytaniem, Smielcow zmieszał się i poczerwieniał.

— Nie-e... — zaciągnął on, przecząc kiwając głową, gotów przyznać się, że igły u niego nie ma, ale nagle sobie coś przypomniał, rozjaśnił się i już wesoło zakończył:
— Jest, towarzyszu, generale brygady!

— Nie — jest!... Jak mam to rozumieć: jest czy nie ma?

— Oto ona, towarzyszu generale brygady! — Smielcow zdjął ze swej ostrzyżonej głowy czapkę i pokazał błyszczącą igłę, na której starannie była namotana nitka.

— Celuj! U takiego żołnierza jak wy, umundurowanie będzie zawsze w porządku i będzie służyło znacznie dłużej — z zadowoleniem powiedział generał. — Jak wasze nazwisko?

Otrzymałszy odpowiedź, generał zwrócił się do dowódcy dywizjonu:

— Towarzyszu pułkowniku, szeregowego gwardii Smielcowa za troskliwą opieką nad umundurowaniem i żołnierski wygląd, w następnej niedzielę proszę puścić poza kolejką na przepustkę do miasta!

Wszyscy oczekiwali, że uradowany i pochwalony Smielcow odpowie w sposób zgodny z regulaminem. Ale stało się inaczej.

Smielcow milczał, mocno zacisnąwszy usta, aż na szcękach pojawiły się białe plamy. Wszyscy byli zaskoczeni.

— Cóż wy milczycie? Nie znacie regulaminu? — spytał pułkownik.

— Nie mogę iść na przepustkę — znikłym głosem powiedział Smielcow.

— Dlaczego?

— Nie zasłużyłem — odpowiedział z wstęchnieniem.

Wzdłuż szeregu żołnierzy przeleciał szmer, generał ze zdziwieniem spojrział na Smielcowa.

— Ja nie mam igły... — ciągnął Smielcow.

— Jak to nie macie? — zdziwił się dowódca dywizjonu. — A co pokazywaliście?

— To nie moja igła, — oświadczył Smielcow, — przed przejrzeniem pożyczylem ją od kolegi, aby przyszyć sobie czysty kołnierzyk i nie oddałem.

Pytanie dowódcy brygady o igłę miało w oczach Smielcowa duże znaczenie. I zdecydował, że fakt posiadania igły stał się główną przyczyną, która pobudziła generała do udzielenia mu pochwały. Ale igła nie była jego — wziął ją od kolegi — to znaczy, że nie ma prawa do przepustki. Odezwało się sumienie żołnierskie: czy można oszukać dowódcę i do tego kosztem kolegi?

Ale słuchający nie od razu go zrozumieli.

— No, to co z tego? — dopytywał się pułkownik.

— Przecież powinienem być o tym powiadomiony od razu!

Generał zrozumiał co niepokoiło młodego żołnierza i w jego oczach pojawił się cieply blask.

— Tak powiedział groźnie, kryjąc pod wąsami swój uśmiech. — Dlaczego oszukaliście mnie i powiedzieliście, że macie igłę?

— Przecież towarzyszu generał brygady pytał czy mam igłę, a nie czy jest moja.

Być, to ona u mnie była, tylko, że nie moja, nie będę przecież kłamał... Pójdę na przepustkę, a potem koleśdy powiedzą: „Oszukał dowódcę, dzięki cudzej igle otrzymał pochwałę”.

Generał w końcu serdecznie roześmiał się, patrząc na zmartwioną twarz Smielcowa, któremu nie lekko było wyrzec się niedzielnej przepustki do miasta.

— No cóż, trzeba będzie cofnąć wam przepustkę, jeżeli nie macie swojej igły, — z udanym żalem powiedział generał — tak, trzeba cofnąć przepustkę. — Nie spiesząc się zdjął z ręki swój zegarek z złotym paskiem i podał go Smielcowowi.

— To dla was, za prawdziwą żołnierską uczciwość! — Widząc nieme pytanie na zdziwionej twarzy Smielcowa, dodał: — Za uczciwość w stosunku do dowódcy i prawdomówność. Tak, tak: Nawet w drobniaczku trzeba być uczciwym i prawdomównym. Bierście i noście na zdrowie!

Smielcow sekundę zawałał się, ale spojrzawszy w oczy generałowi, zobaczył w nich ojcowski, dobroduszy uśmiech i sam uśmiechnął się. Przyjął zegarek i podziękował generałowi. Żołnierzom rozjaśniły się twarze.

— A igłę swoją musicie mieć! To jest przedmiot w żołnierskim życiu bardzo potrzebny — powiedział na pożegnanie generał.

Przeгляд był zakończony. Generał wyraził dywizjonowi podziękowanie. Szereg tak zgodnie odpowiedział, że aż odezwało się echo w mroźnym powietrzu. Kierując się do samochodu, generał mówił do dowódcy dywizjonu:

— Zdaje się, że drobniaczek, a jaka żołnierska uczciwość. Ważne jest to, że Smielcow nie mógł dopuścić się kłamstwa nawet w takiej drobności. Prawdziwy, to dla nas zaszczyt, towarzyszu pułkowniku gwardii, dobrać takich ludzi.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wносить.